Nr. 145. Kraków, poniedziałek 29 maja 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Klęska Rożestwieńskiego!

Bitwa morska w cieśninie Czusima koło Korei. — Zwycięstwo Japończyków. — Flota rosyjska zniszczona: 6 okrętów moskiewskich zatopionych.

W miejsce niedawnych mętnych pogłosek, zresztą zdementowanych wkrótce, mianowicie o jakiemś zwycięstwie floty rosyjskiej, pojawiła się wczoraj wieść inna, tym razem zgodna z prawdą i — całym przebiegiem wojny japońsko-rosyjskiej; brzmi ona: klęska Rosyan, zatopienie kilku okrętów przy wyspie Czusima.

Tu Togo w punkcie, najdogodniejszym dla siebie, u naturalnej podstawy swej floty — w pobliżu japońskich i koreańskich portów i twierdz nadmorskich, zagrodził Rożestwieńskiemu drogę do Władywostoku, od którego dzieliły go już tylko dwa dni jazdy. Ile statków z armady rosyjskiej ujrzy ten port obiecany i czy go ujrzy?...

Zaatakować — to dla Japończyków w tej wojnie znaczy: zwyciężyć! Dowie się zapewne o tem wkrótce i Liniewicz, boć naprzemian: to na morzu, to na lądzie biją Japończycy Moskali!

Ścisłe określenie strat rosyjskich — ujawni dopiero militarną doniosłość ich klęski; tu tylko przypomnieć należy, że to okręty rosyjskie — w dal wschodnią, hen wysłane — po zniszczeniu floty portarturskiej — to niemal wszystko, co Rosya zaczepnie użyć mogła. Rozbicie Rożestwieńskiego przedstawiać będzie dla Rosyi cios nietylko w tej wojnie ważny, lecz cios zadany na długie bardzo lata jej potędze morskiej wogóle; dobitniej mówiąc: zniesienie eskadry Rożestwieńskiego, spowoduje bankructwo Rosyi na morzu. A zadatek takiej klęski... przynoszą już pierwsze wieści o ataku Toga!

Dziś jednak carat jest w takiem położeniu, iż mniej go przerażają zewnętrzne skutki klęsk, niż wewnętrzne; państwa sąsiednie nie korzystają doraźnie z każdego powalenia o ziemię orłów carskich; wewnątrz czuje carat, iż jego władza się kruszy, iż każda klęska — to znaczy ustępstwa, to znaczy kruszenie się samodzierżawia — to oznaczać może jego koniec haniebny pod naporem rewolucyi.

(Telegramy).

Londyn, 28 maja. Biuro Reutera ogłosiło wczoraj o godz. 9 wieczorem następującą depeszę z Tokio:

Jedyną wiadomością z dnia całego, jaką zatelegrafować można, jest, że **eskadra Rożestwieńskiego pojawiła się w cieśninie Czusima**, podzielona na dwie dywizye. Komunikowanie dalszych szczegółów wzbronione.

Czifu, 29 maja. (Biuro Reutera.) Główny oddział floty bałtyckiej widziano wczoraj, jak wpływał do kanału między Czusimą a Japonią.

Szangaj, 29 maja. (B. Reutera.) Na wysokości Czusimy widziano wczoraj 5 rosyjskich pancerników, 3 krążowniki i 17 kontrtorpedowców.

Londyn, 28 maja. Biuro Reutera donosi z Czingtau z daty dzisiejszej: Według depesz z chińskiego źródła w cieśninie Koreańskiej **odbywa się bitwa morska.**

Petersburg, 29 maja. Korespondent rosyjskiej agencyi telegr. w Czifu donosi w depeszy pospiesznej o godz. 12·40 w nocy: Według prywatnego doniesienia, nadeszłego dzisiaj do tutejszego japońskiego konsulatu, wielka część floty bałtyckiej spotkała się w cieśninie Koreańskiej wczoraj wieczorem z flotą japońską. Przyszło do bitwy.

Rzym, 29 maja. Specyalne wydanie „Trybuny" przynosi następującą depeszę z Tientsinu z daty dzisiejszej godz. 5·30 rano: Depesza nadeszła do Tientsinu w nocy donosi: Japończycy odnieśli w cieśninie Czusima **znaczne zwycięstwo nad Rosyanami. Cztery rosyjskie okręty zatonęły, wiele mniej lub więcej uszkodzonych. Flotę Rożestwieńskiego można uważać za zniszczoną.**

Waszyngton, 29 maja. (Biuro Reutera.) Amerykański konsul w Nagasaki telegrafuje do departamentu państwowego, że Japończycy mieli w cieśninie Koreańskiej zatopić **jeden rosyjski pancernik, 4 inne okręty wojenne i jeden statek warsztatowy.**

Londyn, 29 maja. Dzienniki angielskie przynoszą następujące szczegóły o bitwie morskiej pod datą 28 maja:

Bitwa rozpoczęła się wczoraj. Położenie Rosyan jest beznadziejnem. **Rożestwieński został przez japońskie okręty formalnie otoczony.** Do tej pory admirał Togo nie opuszczał wód japońskich, dopiero dowiedzawszy się, że Rosyanie wpłynęli do cieśniny Czusima, wyjechał z Modżi z eskadrą i **zastąpił drogę flocie rosyjskiej. Równocześnie admirał Kamimura nadpłynął z flotą od strony Oceanu Spokojnego i zagrodził flocie rosyjskiej odwrót**. Japończycy podczas sprzyjającej mgły wykonali **skuteczny atak torpedowy** na flotę Rożestwieńskiego. Krążownik **„Włodzimierz" zatopiony.**

Późniejsze wiadomości opiewają, że Rosyanie **ponieśli wielką klęskę i stracili 5 okrętów liniowych.**

Według innych doniesień, **flota bałtycka została zepchniętą na Morze Żółte i może dostać się pod ogień krzyżowy japońskich fortów w Porcie Artura i japońskiej floty.** Gdyby nawet Togo był poniósł klęskę, **Rożestwieńskij nie mógłby przebyć cieśniny Koreańskiej, gdyż Japończycy zamknęli ją minami.**

Utarczki w Mandżuryi.

Petersburg, 29 maja. Doniesienie pet. ag. tel. z głównej kwatery generała Liniewicza w Godziadan pod datą wczorajszą. W przeciwieństwie do doniesień urzędowych japońskich, że oddział Miszczenki w swoim marszu zaatakował pieszo Jaantsin i że po godzinnej walce musiał się cofnąć, zostawiając 300 zabitych i rannych, należy stwierdzić, że z oddziału Miszczenki od 14 do 23 bm. tylko jeden podoficer zaginął zaś 37 zabitych i rannych oddział uniósł ze sobą. Dnia 20 b. m. zaatakowano 29 pułk japońskiej piechoty, który porzucił okopy i zostawił 100 zabitych. Dwie kompanie tego pułku kozacy zupełnie znieśli, jedną konną kompanię razem z oficerami wzięli do niewoli. Generał Miszczenko oblicza, że padło 300 Japończyków nie licząc zabitych Chunchuzów i rannych Japończyków.

Zofia, 29 maja. Wiadomość medyolańskiej „Corriere della Sera" o nabyciu przez Bułgaryę na rachunek Rosyi 4 nowoczesnych pancerników i 3 wielkich łodzi torpedowych, które mają płynąć pod bułgarską flagą do Nowej Gwinei, gdzie 2000 majtków i żołnierzy ma wsiąść na pokład i gdzie okręty mają zabrać amunicyę, jest wymysłem, jak to z miarodajnej strony oświadczają.

Tokio, 29 maja. (Reuter.) Dnia 21 b. m. zatopił admirał Rożestwieński na wysokości Formozy wielki angielski parowiec nieznanej nazwy. Załogę uratowano.

Z WYSTAWY.

Od wystaw w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych mielibyśmy dziś prawo domagać się wyższego na ogół artystycznego poziomu, niż ten, który w pałacu przy placu Szczepańskim od kilku lat za przeciętny uważać przywykliśmy. Bo przecież dzieła artystów takich, jak Wyspiański, Malczewski, Weiss, Wyczółkowski i kilku innych, artystów wielkich i od szeregu lat już uznanych, nie widujemy tam codziennie i nie z nich tylko składa się artystyczny nasz dorobek, na wystawach Towarzystwa nieustannie demonstrowany. Przeciwnie raczej — i niestety — ilekroć znajdą się tam obrazy wymienionych, tem smutniej i szarzej przedstawia się cały ogół i to właśnie artystów, występujących w szranki po raz pierwszy lub od niedawna. I cóż z tego, że w tym lub owym obrazie zdołamy dopatrzeć się promyka talentu, szczerości lub dobrze podchwyconego momentu z życia przyrody, gdy wszystko to na ogół tylko studya, same studya — portretowe lub pejzażowe, o technice słabej, nieudolnej lub mało wyrobionej, roboty zbyt często dyletanckie i właściwie dziwić się musimy odwadze twórcy, który przed *forum publicum* z takim dorobkiem wystąpić się ośmiela.

Lecz czas mi już zająć się szczegółowym obrachunkiem z dzieł na bieżącej wystawie zawieszonych. O obrazach utalentowanej artystki p. Rychter-Janowskiej pisałem już w ostatniem mem sprawozdaniu. Podobnie o rzeźbach prof. Laszczki, Góralczyka, obrazach dyr. Fałata, Weissa, Dąbrowy, Filipkiewicza, o rysunkach p. Fabiańskiego i jeszcze kilku innych.

Pozostaje mi jeszcze omówić malowidła i rzeźby świeżo wystawione: więc Jacka Malczewskiego obraz „Pieśń moja" i „Portret kobiety", więc sześć pejzarzów p. Procajłowicza, więc cały szereg pejzażów i studyów głów huculskich p. Sichulskiego i wreszcie ciekawych kilka karykatur i portretów p. Wojtkiewicza.

Obrazy Jacka Malczewskiego nowe; lecz uderza nas odrazu coś nam dobrze już znanego, coś od dziesiątka lat często widywanego i nieraz już pracowicie przemyślanego i przedyskutowanego. A jednak coś nowego! Znaną nam już ta pieśń budzącej się z wiosną przyrody, z której weseli się młodość, a starość ze spokojną na nią spogląda melancholią. Znanym nam już ten przedziwny, wyrazisty koloryt i mistrzowski rysunek; przywykliśmy już do pracowitego (zbyt pracowitego nieraz!) odczytywania fantastycznych symbolów Malczewskiego, tchnących panteistycznem zrozumieniem a gorącą dziecięcą prawie miłością przyrody.

Znanym nam już sposób traktowania portretu przez tego zawsze natchnionego poetę barw i linij: Więc na pierwszym planie olbrzymia zawsze w stosunku do pejzażowego tła postać portretowanej osoby; więc jako tło pejzaż, przedziwnym zawsze spokojem tchnący. Portret, wystawiony obecnie, to młoda kobieta, o twarzy rumianej i szczęśliwej, na tle wiosennego pejzażu; to sama młodość i samo szczęście!

Drugi obraz, to symboliczna kompozycya p. t. „Pieśń moja". Starcowi o melancholijnej, znanej nam już twarzy śpiewa do ucha wiosenną swą pieśń skowronek, którego trzyma w ręku młoda, uśmiechnięta dziewczyna. Przedziwnie radosny symbol wiecznej przemiany, wiecznego życia i wieczystej jego młodości. Pejzaże p. Procajłowicza nazwałbym małymi klejnotami, gdyby nie przypominały nazbyt żywo, tak kolorytem, jak i całym nastrojem... pejzażów prof. Stanisławskiego. A przecież, kto jak kto, lecz p. Procajłowicz w cudze piórka ubierać się nie potrzebuje!

Obraz p. Szczyglińskiego, przedstawiający kościół Maryacki w nocy, jest bardzo dobrą obserwacyą, w dekoracyjnie zwłasza pojętych efektach świetlnych.

Z nazwiskiem p. Wojtkiewicza spotykamy się na wystawach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych bodaj, że po raz drugi dopiero. Pana Wojtkiewicza znamy już jednak jako zdolnego karykaturzystę z wydawnictwa „Liberum Veto" i „Teki Melpomeny". I obecnie większość jego obrazów na bieżącej wystawie, to pomysły karykaturalne; niektóre z nich bardzo ciekawe i oryginalne, jak n. p. Grupa klownów, dźwigających zieloną gałąź. Próbę skarykaturowania tak często przez naszych „wielkich" i „małych" malowanej orki, uważam za mniej udałą. Dobrym jest w karykaturze tylko koń; pejzażu jednak p. W. skarykaturować nie umiał, czy też o skarykaturowaniu go zapomniał. W portretach i studyach jest p. W. dobrym kolorystą; w rysunku jego jednak razi już dziś wyraźna maniera jakgdyby pewnej nieśmiałości lub chwiejności.

To, co powiedziałem na wstępie mego sprawozdania, odnoszę przedewszystkiem do rzeźb p. Boromé K. i obrazów tego rodzaju, jak pp.: Bordecha, Sznycera, Badowskiego, Wodzinowskiego i wielu innych, o których — lepiej, że nie wspomnę.

Świetlicę Bolesławowską zajął wyłącznie p. Kazimierz Sichulski. Talent to młody, lecz tak wyjątkowy, że w kilku słowach rozprawić się z nim nie można. Dlatego też pozostawiłem sobie omówienie prac jego na sam koniec. Odrazu przy wejściu do świetlicy uderza nas przedziwnie błyszczący śnieg na jego pejzażach; tak błyszczący, że widz musi oczy zmrużyć, aby w całości mógł sobie zdać sprawę. Młodzieńczy rozmach, prawie brutalny, nie lękający się kłaść farb na płótnie tak, jak mu każe pierwsze, najsilniejsze wzroku wrażenie, to musi odczuć każdy widz zaraz u progu świetlicy. Więc też po zbliżeniu się i rozpatrzeniu w twórczości p. Sichulskiego dalszem wrażeniem, które odnosi widz, jest wrażenie dziwnej bezpośredniości, szczerości i zarazem pewności siebie u artysty. Śnieg u p. Sichulskiego jest prawdziwie górskim śniegiem, czystym i w słońcu oślepiająco białym. Za najlepszy z jego większych obrazów uważam zatytułowany: „W zachodzącem słońcu". I w nim właśnie to, co ogólnie o pejzażu p. Sichulskiego powiedziałem, występuje najwybitniej i najlepiej. Widz się odwraca ku ścianie przeciwległej i jest oczarowany szeregiem postaci w barwnych, wyszywanych suto sukmanach, w wielkich baranicach, o twarzach surowych, piastowskich, lub starych, zawiędłych, na których nędza i ciężki życia trud dzieje swe twardym wypisały rylcem. To studya pastelowe: „Huculskie typy". Jest w technice rysunkowej p. Sichulskiego coś z prostoty Wyspiańskiego, a w kolorycie coś z brawury prof. Wyczółkowskiego, jeżeli wogóle można go z kimkolwiek porównywać. Co do mnie, to uważałbym drogi, po których idzie p. S., za zupełnie oryginalne i bardzo daleko zaprowadzić go mające. Niema ani jednego z pośród szesnastu owych typów huculskich, któryby mniej od innych miał w sobie wyrazu, a przecież wrażenie estetyczne odnosi widz z każdego obrazu inne, a zawsze zadowalniające, często zaś niezwykle nawet wysokie.

Z Bolesławowskiej świetlicy wyszedłem z przekonaniem, że p. K. Sichulski, to w niedalekiej może przyszłości jeden z tych artystów, o których pisze się nie wzmianki, lecz wyczerpujące studya.

ps.

Przegląd społeczny.

Ruch strejkowy w zaborze rosyjskim. Z Radomia piszą nam: Strejkowy ruch zawodowy wre. Zawody i fabryki, które nie zdołały uzyskać pożądanych warunków pracy w lutym, występują teraz do nowej zorganizowanej i dojrzałej walki.

Radomska organizacya stolarzy P. P. S. w odezwie z dnia 16 bm. formułuje żądania tego zawodu: 9-godzinny dzień roboczy, podniesienie płacy o 15%, zniesienie akordu, regularnej wypłaty, co sobota.

Dnia 17 maja Rad. Org. Ślusarzy P. P. S. w specyalnej odezwie nawoluje do solidarnej walki o 9 godz. dzień pracy, podniesienie płacy o 20%, regularną wypłatę, 30 kop. dziennie terminatorom, płacenie za godzinę pofajerantową w stosunku 1½.

Wreszcie 19 maja Organizacya fabryki „Marywil" P. P. S. proklamuje walkę o podniesienie płacy i 9 godz. dzień roboczy.

O wynikach tych strejków oraz ruchu w innych zawodach napiszę. *M*

Z literatury i sztuki.

Z teatru *(m)*. Mniej, niż zwykle dysponowanym był widocznie p. Leszczyński w sobotniej roli jednego ze „starych kawalerów", w komedyi Sardou tak, iż względnie blado wypadła nawet najefektowniejsza scena: sam na sam siwiejącego lowelasa z białym anielsko podlotkiem, która to scena łzą w oku nawróconego grzesznika się kończy... Za to dobry bóg teatralny rzuca mu w objęcia — naturalnie w akcie ostatnim (aż piątym niestety!) — naturalnego syna, a że szczęście chodzi w parze — wraz z synową. Któż z zamkniętemi oczyma nie zgadnie, że z owem anielskiem dziewczątkiem z aktu poprzedniego?

Nie bardzo umilała tę sztukę, dziś tak mało interesującą, gra naszych artystów; dwa wyjątki zacytuję. P. Mrozowska, choć jej naiwność zwykła być nieco przymuszoną, odtworzyła bardzo efektownie scenę upojenia śpiewem po powrocie z opery; p. Ordonówna wyposażyła swym wdziękiem jednę z młodych mężatek, szczerze przytem przejąwszy się jej przestrachem o list być może zagubiony, a tak ważny, bo kompromitujący!...

P. Wysocka, choć starannie usiłuje przekładać (że się tak wyrażę) gesty, spojrzenia, akcenty mowy, urobione pod wpływem innego repertuaru — na salonowe, to jednak te przekłady dostatecznej gładkości nie osiągają.

Dlaczego p. Jeremi uważała za wskazane w roli wiejskiej dziewczyny (n. b. wcale nie obłąkanej!) ukazać się z jednem ramieniem, zupełnie obnażonem? Nie należy nigdy wątpić w swą szczęśliwą gwiazdę — w tym wypadku w okazyę zaprezentowania ze sceny owego ramienia — w zgodzie wszakże z wymaganiami roli.

P. Zelwerowicz chciał stworzyć typ zdegenerowanego starego kawalera, w guście ulubionych typów Kamińskiego. Jaskrawa karykaturalność nie została tu jednak choć nieco uwiarygodnioną starannym doborem szczegółów, któreby przypominały jakieś żywe wzory; mogła wystarczyć do farsy co najwyżej.

KRONIKA.

Zwaśnieni przyjaciele. P. Ludwik Szczepański, redaktor „Nowin", ogłasza w swojem piśmie następujące „ostrzeżenie" przed swoim dotychczasowym przyjacielem i współpracownikiem adwokatem drem Włodzimierzem Lewickim:

„Uważamy za potrzebne podać do wiadomości publicznej, że adwokat dr Włodzimierz Lewicki od kilku miesięcy nie pozostaje z żadnych stosunkach z redakcyą „Nowin".

W zawodzie dziennikarskim, częściej niż w każdym innym, czynić się zdarza przykre doświadczenia z ludźmi, których się zatrudniało w redakcyjnej pracy. Redakcya „Nowin" — wyznać to należy otwarcie — zatrudniała dwu takich ludzi, z którymi zetknięcie niemiłe dla niej spowodowało następstwa. Pierwszym był znany Stan. Brandowski, drugim nie mniej znany pan Wł. Lewicki. Pan ten (zasłużonej zresztą zażywający opinii, zarówno z powodu swojej sumienności adwokackiej, jak z powodu zalet charakteru) odważa się od pewnego czasu w niezwykle nieuczciwy sposób rozpuszczać oszczercze wieści o swoim b. redaktorze i dobroczyńcy, widocznie mszcząc się za to. iż został usunięty.

Przeciw tego rodzaju ludziom, jak p. Lewicki, nie ma innego środka obrony, jak powołanie sądu karnego, do którego równocześnie zwracam się ze skargą o oszczerstwo przeciw p. Wł. Lewickiemu".

P. Ludwik Szczepański dopiero, gdy się z drem Włodzimierzem pokłócił, dowiedział się nagle o tegoż opinii i „zaletach charakteru"; jak długo byli ze sobą w zgodzie, p. Szczepański nie wiedział, co zacz jest Lewicki, chociaż „zasłużonej opinii" tego pana nie taiły i dzienniki... Teraz wpadł p. Szczepański w furyę, ale nie zdoła nikogo przekonać, że biorąc do swojej redakcyi Brandowskiego i Lewickiego nie wiedział z góry, z kim ma do czynienia. Przeciwnie, Szczepański znał dobrze Lewickiego i jego przeszłość w „Głosie narodu", i właśnie dlatego wziął sobie tego godnego kompaniona. Obecne oburzenie p. Szczepańskiego na niecność p. Lewickiego wygląda więc dość komicznie. *Ambo meliores...*

W ważnej sprawie. Park Jordana widocznie stworzony został dla bogaczy. Nigdzie na świecie nie praktykuje się, aby jedyny w mieście ogród co niedzielę i święto zamykano przed publicznością na jakieś koncerta choćby na bardzo szlachetny cel. Wstęp 20 a czasem i 40 h, co dla rodzin, a te przeważnie chodzą do parku, stanowi poważny wydatek, a nie mogąc sobie na ten zbytek pozwolić, muszą zrezygnować ze świeżego powietrza, albo smarzyć się na otwartych błoniach. We Lwowie także co niedzieli odbywa się jakiś koncert, ale tam są trzy czy cztery parki do dyspozycyi, nie licząc wycieczek przedmiejskich. U nas i tego niema. Magistrat nie postara się np. o przedłużenie tramwaju do Woli Justowskiej, nie uprzystępni mieszkańcom Panieńskich Skał, ale siłą faktów każe biedakom spragnionym powietrza i zieleni dusić się na zakurzonych plantach, albo rozkładać po błoniach pozbawionych cienia. To być nie powinno i żądać należy, aby park przynajmniej co drugą niedzielę nie był terenem koncertowo-zabawowej dobroczynności kosztem płuc publiczności.

Na II. zjazd polskich abstynentów w Krakowie zgłosili w dalszym ciągu referaty następujący prelegenci: Prof. uniw. dr Jan Piltz: „Alkohol a choroby umysłowe". Prof. Gustaw Baumfeld: „Młodość i alkohol". Sł. fil. Stanisław Witkowski: „Ruch wstrzemięźliwości w Polsce w XIX stuleciu. (Szkic historyczny).

Proces o bomby w Tryeście. Od kilku dni rozgrywa się przed sądem przysięgłych w Wiedniu ciekawy proces, rzucający ciekawe światło na ruch irredentystyczny w Tryeście, oraz na praktyki tamtejszej policyi. Rzecz datuje się z przed roku i miała następujący przebieg: W lecie zeszłego roku zrobiła policya tryesteńska — jak się później okazało, wskutek denuncyacyi — rewizyę w tamtejszem włoskiem towarzystwie gimnastycznem i znalazła — o zgrozo! — bomby i dynamit. Wprawdzie gimnastycy twierdzili, że rzekome bomby są to niewinne ognie sztuczne, ale policya była przekonaną, że jeszcze raz uratowała państwo, a przekonanie to podzielała i prokuratorya, która oskarżyła kilku młodych ludzi o chęć oderwania Tryestu od Austryi, w czem miał im być pomocny — syn Garibaldiego, który na czele ochotników miał wkroczyć do Austryi i wywołać powstanie. Ponieważ prokuratorya nie była pewną włoskich przysięgłych w Tryeście, postarała się o wydelegowanie wiedeńskiego sądu do sądzenia tej sprawy.

O ile oskarżenie prokuratoryi z początku stało na bardzo kruchych nogach, to w ciągu rozprawy znalazło silne poparcie w jednym z oskarżonych. Suban nazywa się ten szlachetny młodzian, który dla salwowania własnej skóry zmyśla niestworzone rzeczy i obciąża współoskarżonego Depaula.

Wprawdzie w ciągu rozprawy wyszło na jaw, że sędzia śledczy użył dziwnych sposobów do wydobycia zeznań od Subana, ale takie rzeczy nie osłabiają jego wiarygodności w oczach trybunału, którego przewodniczącym jest hofrat Feigl, znany we Wiedniu srogi sędzia. Rozprawa obfituje w dramatyczne zajścia, szczególnie gdy zdrajcę Subana konfrontują z innymi oskarżonymi, którzy mu w oczy zarzucają kłamstwo, a ten dla ratowania swej skóry z płaczem obstaje przy swych zeznaniach. Do najwyższego szczytu doszedł ten dramat podczas rozprawy dn. 27 bm. Jeden z sędziów przysięgłych przedłożył trybunałowi list anonimowy, w którym grozi mu jakiś anonimowy „włoski" komitet iredentystyczny śmiercią na wypadek, gdyby choć jeden z oskarżonych otrzymał choć jeden dzień aresztu. Senzacya była wielką, a wobec tego, że list taki może zaniepokoić przysięgłych i wpłynąć w jakimkolwiek kierunku na ich sąd, zaproponowali obrońcy odroczenie rozprawy. Do tego wprawdzie nie doszło, natomiast sąd postanowił wykluczyć jawność podczas dalszej rozprawy, aby postronni nie mogli o zajściach w sali sądowej się dowiedzieć. Rozprawa trwająca już 6 dni zakończy się prawdopodobnie dopiero z końcem bieżącego tygodnia. O wyniku zawiadomimy.

Szajkę zbrodniarzy, złożoną z 26 osób, aresztowała żandarmerya koło Cylei w Styryi. Władze są na tropie całego szeregu zbrodni, spełnianych w tamtej okolicy od kilku lat, a których sprawców nie można było znaleźć. Aresztowanie spowodowała 11-letnia dziewczyna, która podsłuchała rozmowę rodziców o zamierzonej nowej zbrodni i zawiadomiła żandarmeryę. Na czele aresztowanej bandy miała stać ułomna staruszka.

Strejk radców miejskich wybuchł w mieście Oberhausen (prowincya nadreńska). Z powodu nieporozumień między radą miejską a burmistrzem nie przychodzą radcy na posiedzenia, wobec czego maszynerya administracyi gminnej nie funkcyonuje. Tym strejkiem chcą radcy zmusić burmistrza do ustąpienia z urzędu.

Usunięcie parocha. Dzienniki lwowskie donoszą, że metropolita ruski Szeptycki zawiesił w funkcyach duchownych proboszcza ks. Daniela Taniaczkiewicza, b. posła do rady państwa z okręgu Złoczów-Przemyślany. Ks. Taniaczkiewicz nie złożył rachunku z kwoty 40.000 K zebranej w drodze loteryi na rzecz diaków ruskich.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Starzy kawalerowie", komedya w 5 akt. W. Sardon (siódmy gościnny występ Bolesława Leszczyńskiego i pożegnalny przed wyjazdem na urlop J. Mrozowskiej).

Środa: „Dzwon zatopiony", baśń dramatyczna w 5 aktach Hauptmanna (ceny miejsc zniżone).

Czwartek: „Kapelusz słomkowy", komedya w 5 akt. Labiche'a (wznowienie).

Sobota: „Ubogie lwice", komedya w 5 aktach Emila Augier'a (ósmy gościnny występ Bolesława Leszczyńskiego).

Niedziela: „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach W. Gogola.

TELEGRAMY.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad, 28 maja. Król przyjął dymisyę gabinetu i polecił przywódcy samoistnych radykałów Ljuba Stojanowicowi utworze binetu. Stojanowic przedłoży jutro k listę nowego gabinetu.

Belgrad, 29 maja. Skład nowego ga jest następujący: Ljuba Stojanowic dyum i sprawy wewnętrzne; Jowan sprawy zagraniczne i oświata; Nikola lic sprawiedliwość; Iwan Pawicewic darstwo; Milan Markowic skarb; Wla dorowic budowle publiczne; Michał Ži wojna.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż, 29 maja. Izba przyjęła po dniowej dyskusyi artykuł VI. przedło rozdziale kościoła od państwa, regulu stanowienia w sprawach spornych, d cych dóbr kościelnych.

Madryt, 29 maja. Były prezydent ministrów Sylvela leży w agonii.

Rzym, 29 maja. W uroczysty sposób odbyło się na Kapitolu otwarcie międzynarodowego instytutu rolniczego.

Z CARATU.

Krwawe rozruchy.

Nachiczewań (obok Rostowa nad Donem), 29 maja. Podczas starć dnia 25 bm. zabito 22 Ormian i 2 Mahometan. Cztery osoby znaleziono spalone. Liczba rannych nie jest znaną. Od dwóch dni panuje spokój. We wsi Dżabrach zabito jednego Armeńczyka.

Masowe aresztowanie.

Siedlce, 29 maja. (Pet. ag. tel.). W sobotę rano odprowadzono do więzienia miejskiego kilkuset żydów, którzy się zebrali w lesie za miastem, gdzie ich wojsko otoczyło.

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. **Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy.** Prasa jest dziś **najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia.** Opanujmy ten czynnik, a **prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.**

Wilhelm Liebknecht.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

— Wycieczka z zabawą taneczną odbędzie się we czwartek 1 czerwca b. r. staraniem Związku kobiet do Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Program: 1) Koło szczęścia. 2) Tombola kwiatowa. 3) Konkurs cnoty. 4) Wesoła poczta i confetti. 5) Monolog humorystyczny. O zmroku: 6) Świetlne obrazy z Japonii. 7) Żywy obraz. 8) Produkcye Chóru robotniczego. Podczas zabawy przygrywać będzie muzyka wojskowa 56 pp. Wstęp 50 h, dla dzieci 20 h. Początek o godz. 2 po południu. Czysty dochód na cele stow. Związku kobiet.

× **Posiedzenie zarządu stowarzyszenia robotników stolarskich w Krakowie** odbędzie się dnia 30 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6).

× **Główny zarząd robotników stolarskich i drzewnych wogóle „Zgoda" we Lwowie** wzywa swoje filie i stacye płatnicze do wybrania delegatów na walne roczne zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę 4 czerwca b. r. o godzinie 10 rano w lokalu „Zgody" we Lwowie, przy ulicy Skarbkowskiej 16.

× **Stowarzyszenie robotników malarskich i lakierniczych we Lwowie** zawiadamia członków, iż walne zgromadzenie członków odbędzie się dnia 9 czerwca. Festyn na górze Zamkowej na dochód prasy robotniczej odbędzie się dnia 10 czerwca.

× **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła", V. Rüdigergasse 5, I. piętro, drzwi 7. Wieczorki stowarzyszenia odbywają się od 1 maja co sobotę o godz. 7½ wieczór w sali „Zum Nordpol", V. Margaretenplatz 7.

Filia stow. „Siły", restauracya Swobody, II. Rothesterngasse 31, schadzki co niedzielę.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).